

W centrum peryferii

Peryferia i metropolie to terminy odwołujące się do problematyki osadzenia określonych zjawisk, wydarzeń w przestrzeni – terytorialnej, społecznej i kulturowej. „Prawdziwy świat zawsze znajduje się pośrodku, w centrum” – pisał rumuński historyk religii i filozof idei Mircea Eliade. Centrum cechuje się tym, że podejmowane w nim decyzje mają wpływ na życie poza nim, jest przestrzenią sprawczości, mocy i władzy. Peryferie pozostają w jego cieniu. Ich mieszkańcy obserwują centrum, po trochu je naśladując, a po trochu żyjąc własnym życiem, czasem wspieranym i rozwijanym przez centrum, niekiedy przez nie, nie bez arogancji, ignorowanym. Istnieją miasta, które funkcję centrum pełnią nieprzerwanie od setek czy tysięcy lat. Relacje między centrum i peryferiami są jednak zazwyczaj historycznie zmienne. Tak jak kulturowa odległość od centrum ulega zmianom, tak rola centrum i peryferii może mieć charakter tymczasowy. A ponieważ utrata pozycji centralnej lub oddalanie się od niej wiąże się z utratą władzy, jest to zjawisko bolesne.

Zastanawiać się można, w jakiej sytuacji jest obecnie Łódź. Obserwując temperaturę dyskusji na ten temat, rozgorzałą choćby na listopadowym ogólnopolskim zjeździe Polskiego Towarzystwa Badań Teatralnych w Fabryce Sztuki, widać, że właśnie doświadczamy pewnej zmiany. Czy Łódź była kiedyś miastem w większym stopniu centralnym niż dziś? Czy traci pozycję i trafia na peryferie? Nie są to tylko łódzkie dylematy. „Prowincjusze kultury łączcie się” – pisał w poznańskim czasopiśmie „Arkusz” Mieczysław Orski, naczelny wrocławskiego miesięcznika „Odra”. O tym, że „był sobie Gdańsk” i o jego buncie jako prowincji kolejne strony zapisywali redaktorzy „Przeglądu Politycznego”. Metropolizację ujętą jako „coraz silniejsze centrum, coraz słabsze peryferie” w raporcie przygotowanym na Kongres Kultury 2016 uznano za jeden z kluczowych problemów całej polskiej kultury. I za jedną z najbardziej niepokojących i gwałtownych światowych tendencji. Metropolizacja, której doświadczamy, przejawia się – jak pisał Marek Krajewski, socjolog kultury – po pierwsze zasysaniem kapitałów (ekonomicznych, kulturowych, społecznych) przez centrum kosztem peryferii. Po drugie, przez bezkrytyczne przyswajanie przez peryferie tego, co wypracowane w centrum i budowanie na tym swej tożsamości. W Polsce polega to z jednej strony na „wzmacnianiu pozycji Warszawy kosztem innych ośrodków miejskich”, z drugiej na „tworzeniu podobnej relacji pomiędzy najsilniejszymi miastami wojewódzkimi a regionami, na które promieniują”.

Cały tekst Joanny Kocemby w lutowym „Kalejdoskopie” str. 16